Rok III WTOREK, 28 MARCA 1933 r. Nr 87

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK: Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Jak się wyrzuca z Niemiec żydów

W ciągu pół godziny precz z kraju!

Brutalne znęcanie się szturmówek hitlerowskich

Katowicki korespondent Ajencji „Iskra“ miał sposobność odbycia rozmowy z rodziną żydowską obywatelstwa polskiego, wysiedloną z Niemiec i przybyłą do Katowic przed kilkoma dniami.

Rodzina ta, złożona z Abrahama Bluma, jego żony i syna, zamieszkiwała od lat w Nadrenji pod Essen, gdzie posiadała własny dom z dużym składem wyrobów włókienniczych, wartości ponad

100 tys. mk. niem.

Od chwili rozpoczęcia teroru hitlerowskiego rozpoczął się bojkot sklepu Blumów, a od dnia 4 marca r. b. rozpoczęły się napady na sklep rozbijanie szyb, wyłamywanie drzwi, przyczem podczas jednego z tych napadów syn Bluma— Leon, został pobity przez hitlerowców w obecności policjanta, który

nie interwenjował.

Po napadach, w dniu 9-ym marca r. b. doszło wreszcie do stanowczej rozprawy hitlerowców z rodziną Blumów.

Do sklepu wtargnęło około

30-tu umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców,

którzy zażądali natychmiastowego zamknięcia sklepu, co też Blum wobec przemocy uczynił.

Po upływie pół godziny hitlerowcy powrócili, wtargnęli przemocą do prywatnego mieszkania Blumów, zdemolowali je kompletnie, Abrahama Bluma zbili do utraty przytomności laskami drewnianemi i gumowemi, tak, że głowa i plecy ofiary spłynęły krwią.

Kiedy Leon Blum usiłował połączyć się telefonicznie z konsulatem polskim w Essen, hitlerowcy zagrozili

podpaleniem domu,

a następnie zerwali aparat telefoniczny ze ściany i obili do utraty przytomności także młodszego Bluma.

Nazajutrz rodzina Blumów zdołała ukryć się, a następnie poskarżyć w konsulacie polskim w Essen, gdzie spisano urzędowy protokół.

W dniu 16-ym marca r. b. oddział hitlerowców wywlókł z mieszkania żonę Bluma i zamknął

w chlewie świńskim,

skąd uwolniono ją po dwóch dniach na interwencję konsulatu polskiego.

Wreszcie w dniu 20-ym marca r. b. doręczono rodzinie Blumów, wystawiony przez prezydenta rejencji w Düsseldorfie nakaz

opuszczenia Niemiec.

Pod eskortą dwóch policjantów musieli Blumowie w przeciągu

PÓŁ GODZINY

„zlikwidować swoje sprawy“ i wyjechać do Polski, zostawiając cały swój majątek bez opieki.

Obecnie cała rodzina Blumów znajduje się bez środków do życia w Katowicach.

Dowiadujemy się, że podczas powtórnej interwencji posła polskiego w Berlinie w dniu 18-ym b. m. w sprawie pobicia i poszkodowania obywateli polskich na terenie Niemiec, przedstawiono

51 wypadków napadów, i pobicia,

przyczem wszystkie są stwierdzone protokólarnie i zawierają nazwiska i adresy poszkodowanych.

Wojna czy pokój?

Znamienne oświadczenie francuskiego ministra

PARYŻ, 27.3. Minister Paul Boncour wygłosił przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia polityki zagranicznej.

Boncour oświadczył, iż trudności obecne są bardzo poważne, ale nie są to przeszkody, niedające się przezwyciężyć. Jednakże w chwili obecnej niewątpliwie rozgrywa się sprawa pokoju lub wojny. Koniecznem jest, by konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do pomyślnych rezultatów. Niepowodzenie jej oznaczałoby wyścig zbrojeń, które doprowadziłoby do katastrofy.

Paul Boncour oświadczył, iż narody nieuznające konieczności wzajemnej zależności, byłyby zagrożone zagładą.

Twarda ręka rządu

zmusi baronów węglowych do uległości

W związku z projektem rządowym uniezależnienia eksportu węgla od fluktuacyj na rentownych rynkach zbytu i zamierzoną zmianą systemu premjowania eksportu gotówkowego na premje w przydziale zamówień rządowych, czy licencyjnych i wynikłą na skutek tego dużą różnicą zdań pomiędzy przemysłowcami węglowymi, przybywa dziś, we wtorek, do Katowic dyrektor departamentu górniczo-hutniczego min. przem. i handlu, inż. Peche, który w ciągu wtorku i środy przeprowadzi na tutejszym terenie konferencję w tej sprawie z zainteresowanemi czynnikami.

Według projektu rządowego zmiana systemu premjowania eksportu zagwarantuje z jednej strony utrzymanie go na dotychczasowym poziomie, dając z drugiej strony duże możliwości co do zwiększenia się zbytu ogólnego i zwiększenia się w związku z tem stanu zatrudnienia, zwłaszcza w górnictwie śląskiem.

Projekt rządowy znalazł, jak dotąd poparcie dwu największych koncernów węglowych Śląska.

Według krążących pogłosek, o ile przemysłowcy węglowi nie dojdą sami do porozumienia co do odpowiednich zmian klucza licencyjnego i groziłoby to rozbiciem konwencji, rząd na podstawie ustawy o kartelach utworzy przymusową konwencję z odpowiednio przystosowaną do projektu rządowego umową.

W podminowanej Łodzi

Przed strajkiem generalnym

ŁÓDŹ, 27.3. Dziś od godz. 10 rano toczą się w biurze oświatowem narady delegatów fabrycznych.

Głównym tematem obrad jest sprawa strajku generalnego. Decyzje zapadną dziś wieczorem lub jutro.

Prócz strajku włókniarzy grozi wybuch strajku tramwajowego. Tramwajarze wysunęli żądanie podwyżki i dziś mają odbyć się w tej sprawie narady.

W mieście panuje spokój. Obywatelski komitet pomocy na 34 punktach rozdzielczych rozdaje talony żywnościowe rodzinom strajkujących włókniarzy.

Do Ameryk!

NOWY JORK 27.3. Liga obrony praw człowieka i obywatela zwróciła się do Roosevelta, by zezwolił na emigrację do Stanów Zjednoczonych żydów, będących ofiarami prześladowań w Niemczech.

—:o:—

Bójka w hucie „Miłość“

Ubiegłego popołudnia przy wypłacie zarobków w hucie „Miłość“ w Nowej Wsi powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy stróżem huty, Franciszkiem Staneczkiem, a robotnikami Leonem Czuzikiem i Leonem Złotkowskim.

W czasie bójki stróż huty został poważnie pobity, tak iż okazała się konieczność odstawienia go do szpitala hutniczego na buracie.

„To nie Gorgonowa...“

Młody, wysoki, blondyn

Sensacyjna wizja arabskiego fakira

KRAKÓW, 27.3. Bawi w Krakowie fakir Foady, Arab z Tripolisu, który jednak od kilkunastu lat przebywa w Europie. Fakir ten odwiedził redakcję jednego z pism miejscowych, gdzie opowiedział iż przed tygodniem

miał w transie wizje Gorgonowej.

Widział ja, ale obraz nie był wyraźny. Widział też ofiare zbrodni i

jakigoś mężczyznę, który wyskakiwał szerokiem oknem.

Na pytanie, czy Gorgonowa popełniła morderstwo, oświadczył, że nie.

— W czasie wizji czułem, że **nie ona była morderczynią, ale miałem wrażenie, że ona zna morderce.**

Nie mówię, że ona wiedziała i namówiła zbrodniarza do morderstwa, powiadam tylko, że

ona go zna.

— A jak wyglądał morderca?

— **Młody człowiek, w wieku lat 26, rzadkie blond włosy, szczupły, dość wysoki.**

Zastanówmy się trochę...

Smutne wypadki

Wielka szyba. Za nią stoliki, przy których ludzie dostatnio ubrani jedzą, piją, śmieją się, tańczą. Nagle brzęk — i popłoch. Ciężki kamień, wyjęty z zapazuchy, rozwala szybę.

Policja. Areszt. Protokół. Kto i dlaczego? Bezrobotny. Głodny. Trzy dni już nie jadł.

Kroniki policyjne coraz częściej notują takie wypadki. Otniedalej jak w niedzielę — zdarzył się znów taki wypadek w Warszawie. Jedni mają na uczęszczanie do eleganckich, kosztownych restauracyj i kawiarń, stać ich na kupowanie wymyślnych smakołyków, piętrzących się za wystawowemi szybami sklepów — inni, nie mają na chleb nawet.

Zwykła kolej rzeczy na tym naszym ludzkim świecie. Tak było zawsze — tak będzie zawsze...

Bo, nie łudźmy się, by jakakolwiek rewolucja, zmiana ustroju czy formy rządów mogła sprawić, by wszyscy ludzie byli sobie równi.

Pod względem stopnia zamożności — i pod wieloma innemi względami.

Przecież nawet w stolicy najbardziej czerwonego państwa proletarjatu — w sowieckiej Moskwie — na tej samej ulicy stoją długie „ogonki" wynędzniałych, szarych postaci po chleb „kartkowy" i zajeżdżają auta pod drzwi do restauracji, gdzie tylko za zagraniczne waluty można dostać wszystkiego, czego tylko dusza i podniebienie zapragną.

Tak, to wszystko prawda, ale nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli spokojnie patrzeć na to, jak głodnych ludzi wystawia się na wymyślne tortury i popycha się bezwiednie do czynów tak smutnych jak tłuczenie szyb w lokalach gastronomicznych i sklepach.

Dopóki są ludzie, którzy mają na odwiedzanie tych wszystkich lokali — będą one istnieć. I muszą istnieć.

Ale czy muszą one być poto, by drażnić swym widokiem, o mdłości i zawrót głowy przyprawiać ludzi głodnych, nieszczęśliwych i zrozpaczonych?

Czy wszystkie panie i panowie, przesiadujący całemi godzinami przy stolikach za wielkiemi szybami muszą koniecznie robić to na oczach ulicy — która jest biedna i głodna?

Czy ten, kto pragnie kupić bażanta, czy wspaniały owoc południowy, nie uczyni tego w znanym sobie sklepie, jeśli nie zobaczy na wystawie całych gór ptactwa, ryb, owoców i innych smakołyków, drażniących swym wyglądem nawet ludzi, którzy codzień normalnie jadają obiady?..

Nad pytaniami temi wartoby się zastanowić w imię zarówno prostej humanitarności, która zakazuje dręczyć nawet głodne zwierzęta, jak i przez wzgląd na spokój społeczny — trzebaby z tych wypadków, notowanych przez kronikę policyjną, wyciągnąć właściwe i rozumne wnioski.

Wyrzucony z pędzącego pociągu

Zbrodnia dwu braci

Wstrząsająca scena rozegrała się w pociągu kolejki podmiejskiej pomiędzy Otwockiem i Karczewiem.

W jednym z wagonów jechali trzej bracia: 26-letni Franciszek, 28-letni Aleksander i 30-letni Michał Cychowiecowie, wszyscy trzej handlarze drobiem.

Koło Karczewia pomiędzy braćmi wynikła kłótnia, a następnie bójka. Franciszek i Aleksander chwycili najstarszego brata Michała i rozchuśtawszy go, wyrzucili z wagonu na tor.

Michał Cychowiec doznał złamania obu nóg i ręki. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Franciszek i Aleksander Cychowiecowie wyskoczyli z pociągu i zbiegli. Ujęto ich dopiero we wsi Rochówek pod Garwolinem i osadzono w więzieniu.

):*:(

Straszliwy pożar kościoła

15 osób stratowanych

MONTREAL, 27.3. Pożar zniszczył doszczętnie kościół katolicki pod wezwaniem Św. Jakóba. Straty przewyższają pół miljona dolarów.

W chwili wybuchu pożaru w kościele znajdowało się przeszło dwa tysiące wiernych. W panice, która powstała zginęło 15 osób, wiele osób doznało obrażeń cielesnych.

Obrona Pekinu

LONDYN, 27.3. — Z Szanghaju donoszą, że marszałek Czang-Kaj-Czek zakończył przygotowania do obrony Pekinu. W okolicy Pekinu Czang-Kaj-Czek zgromadził 60.000 żołnierzy, należących do najbardziej bitnych wojsk. Obroną miasta będzie kierować sam Czang-Kaj-Czek, który oświadczył, że jego zadaniem jest niedopuszczenie Japończyków pod żadnym pozorem do zajęcia Pekinu.

—:)*(:—

Urodziny Hitlera

BERLIN 27.3. W wielu miastach Rzeszy zawiązały się komitety uczczenia 44-ej rocznicy urodzin Hitlera, przypadającej w dniu 20 kwietnia.

W dniu tym mają się odbyć na całym terenie Niemiec manifestacje szowinistyczne.

Znęcanie się nad rabinem

Interwencja konsula polskiego

ESSEN 27.3. Szykany, jakich dopuszczają się hitlerowcy na żydach obywatelach polskich, graniczą już z sadyzmem.

W Duisburg grupa hitlerowców wtargnęła do mieszkania **szanowanego i popularnego wśród żydów polskich rabina Bereischa** (który przed kilku dniami został już raz pobity) **wywlokła go na ulicę, owinęła w sztandar republikańskich Niemiec i w tym stroju pędziła przy wrzasku gawiedzi przez główne ulice miasta.**

Policja nie zapobiegła temu. Dopiero post factum zaaresztowała Bereischa ze względu na jego własne bezpieczeństwo. Żonę rabina, znajdującą się w ciąży, dotkliwie pobito.

Natychmiast po dowiedzeniu się o wypadku **konsul w Essen Wdziekoński** w towarzystwie swego zastępcy odwiedził przebywającego w aresztach policyjnych rabina i **interwenjował u prezydenta regencji.**

W Kolonji wtargnęli dwaj umundurowani hitlerowcy do mieszkania obywatela polskiego kupca Abrahama i przeciąwszy drut telefoniczny, zaczęli grozić jemu i żonie jego śmiercią. Żona Abrahama, która w przestrachu wyskoczyła oknem z I piętra, złamała nogę i doznała obrażeń wewnętrznych. Abrahama napastnicy zbili do krwi.

Sąsiedzi, zaalarmowani krzykami napadniętego, wezwali policję i pogotowie, które przewiozło pobitych do szpitala miejskiego. Napastnicy zbiegli.

):*:(

Bomby cuchnące

w kinach lwowskich

LWÓW, 27.3. — Tel. wł. — W ostatnich dniach w szeregu kin lwowskich dokonano „zamachów bombowych", podrzucając epruwetki z cuchnącą cieczą.

Nieuchwytni sprawcy podrzucali w kinach epruwetki z cienkiego szkła w ten sposób, iż były one rozgniatane przez deski siedzeniowe.

Zawartość epruwetek była tak cuchnąca, że publiczność w panice rzucała się do ucieczki, a sala kinowa opustoszała w jednej chwili.

Zdaniem dyrekcyj kinoteatrów, robota ta jest dziełem pewnych kół młodzieży akademickiej i ma podkład antysemicki.

Postanowiono roztoczyć kontrolę nad wchodzącymi do kinoteatrów studentami.

Wczoraj nieuchwytni „bombiarze" dokonali swych zamachów w kilku kinach o jednej i tej samej porze, tak, że policja była alarmowana równocześnie z kilku stron.

:*:

„Kamienicznik... też jest bezrobotny"

Fatalnie wygląda ofiarność społeczna w Brześciu

BRZEŚĆ n/B., 27.3. Zbiórka ofiar pieniężnych oraz w naturze na bezrobotnych dała następujące wyniki: Zebrano gotówką 220 zł. 03 gr., odzieży wg. oszacowania za 53.35, produktów wartości 3.35 gr., łącznie zatem zebrano 276.73.

W akcji zbiórki przyjmowało udział 64 osoby z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych, urzędników magistratu i in. Zbiórka objmowała 22 ulice śródmieścia i przeprowadzana była przez dwa dni w godz. od 10 do 16. Osobom zbierającym towarzystwyli przydzieleni bezrobotni, strażacy, mający ułatwiać przenoszenie zaofiarowanych przedmiotów.

Osoby kwestujące uskarżały się, że u wielu obywateli miasta Brześcia spotykały ich niczem niezasłużone przykrości w formie często bardzo brutalnej. Wynik zbiórki świadczy bardzo ujemnie o poczuciu ofiarności na rzecz istotnie potrzebujących, często pozostających w skrajnej nędzy bezrobotnych i ich rodzin. Pewien właściciel nieruchomości przy ul. Kościuszki ofiarował na bezrobotnych aż... 5 groszy. Inny, posiadacz nowowybudowanej kamienicy przy ul. Unji Lub. nic nie ofiarował, oświadczając, iż **on jest również bezrobotnym.**

Wybuch gazu

19 ofiar

LONDYN. 27.3. W czasie robót podziemnych w miejscowości Gateshead on Tyne nastąpił wybuch gazu.

4 osoby zostały zabite, 15 odniosło ciężkie rany.

:*:

Pogoda

Wileńskie i Polesie: Chmurno z większemi rozpogodzeniami. Nocą przymrozki, w dzień ciepło. Słabe wiatry północno - zachodnie.

Pozostałe dzielnice: dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach miejscowych. Nocą przymrozki

Gorgonowa przed sądem kobiet

Gromy potępienia na p. J. Kiewnarską

Artykuł p. Jadwigi Kiewnarskiej wywołał — jak się tego spodziewać należało — burzę protestów właśnie ze strony kobiet, do których był skierowany.

Z dużej paczki listów zamieszczamy poniżej — z konieczności w streszczeniu — trzy głosy naszych Czytelniczek, które charakteryzują wymownie stosunek opinji publicz nej do Gorgonowej i całego dramatu w Brzuchowicach.

Kto cierpi więcej?

W n-rze 83 z dn. 24.3 r. b. apeluje Pani do uczuć humanitarnych w obro nie czci kobiecej!

I ja jestem za tem! Współczuję kobiecie i uważam, że w tym procesie niejedno powinno się odbyć przy drzwiach zamkniętych. — Ale nie o tem chcę pisać!

Pani uczucia humanitarne nie są humanitarnemi... Bo w owym momencie współczucia i litości nad „biedną Gorgonową", znęca się Pani nad Zarembą i Stasiem. Dlaczego?

Uważa Pani Stasia za histerycznego, „zdegenerowanego wyrostka, nie będącego w stanie odpowiadać spokoj nie na najprostsze pytania".

Przecież on utracił siostrę! Siostrę która zastępowała mu matkę i była najlepszym przyjacielem. Czy owa strata jest tak małą, niewartą „zachodu"? Więc... ów „zdegenerowany" po stracie owej osoby, którą miał cią gle przed oczyma, jaką widział podczas „krytycznej nocy"... Miałby on być w zeznaniach trzeźwym, odpowiadać pięknie, jasno... bez bólu... nie chwiać się... On, który utracił siostrę, on który widział ją we krwi, bez życia, on, ów „wyrostek" miał prześcignąć mężczyznę?!

Może dla uczuć humanitarnych — ta okoliczność jest mała!... Tymczasem, gdy „biedna Gorgonowa" podczas procesu, ona „niezachwiana" isto ta, niewinna, (nie straciła przecież ni kogo kochanego) ma prawo mówić bezładnie, być podnieconą, nerwową, (bo ma karmiące dziecko)!

Ona „biedna" — cierpi!!!

Zaremba i Staś oni... muszą cierpieć! Według Pani humanitarnych po jęć to wie, bo są to istoty bez duszy i serca. Gdzież może być u nich cierpienie?

Jeden to okropny „tchórz, aż do nik czemności i śmieszności", a drugi „zdegenerowany" wyrostek

Ten „tchórz" jednak bronił jej i nie jego wina, że nie był w stanie obronić Gorgonowej, bo „fakty same za siebie mówią"

On „brzydki i siwy człowiek", zdołał tak „otumanić" nieszczęśliwą Gorgonową, że biedaczka w tem otumanieniu zapomniała, że posiada głowę na karku i w dzisiejszych czasach, czasach świadomego macierzyństwa ma z nim dzieci. Czy może, ów „pater familias" siłą ją zmusił, „gwoli swej oszczędności"?

Czyja wina, że dom Zaremby był „koszmarnym"?

Od nas kobiet zależy czyjś dom w piekło, lub niebo zamienić. I żałować tylko trzeba Zarembę, że Rita mu tego nie dała. A przecież miała wszyst kie warunki ku temu: dzieci małe, spo kojne, ojciec z „słabą wolą"!

Nie jego też wina, że nie umiała dzieci do siebie przygarnąć. Ubolewał nad tem, uważał to za „tragedję" swego życia. A czy nie było to jej „świętym obowiązkiem", skoro zajęła taką pozycję w jego domu, w pocie czoła o to zabiegać, by jeśli nie matkę, to przynajmniej przyjaciółką serdeczną być dla dzieci?

Nie dbała o to. Teraz konsekwencje są straszne. Niestety, w dużej mierze sama sobie jest winna.

Gorgonowa i Zaremba oboje są okropnie ukarani i oboje cierpią.

Jemu pozostaje troska o los dzieci z tego bardzo nieszczęśliwego związku. Dlatego też — „przez humanitarność" — bądźmy sprawiedliwi!

Marja L.

„Wstrętna kobieta"

Pani Jadwiga Kiewnarska zbyt „po kobiecemu" broni praw kobiety. A przecież kobiet jest kilka kategorji. Są „anioły", są „demony", „wampiry" i t. d.

P. Gorgonowa wiedziała, że się zobowiązała być gospodynią i opiekunką, dla obcych dzieci, a jeżeli nałożnicą została, to nie stało się to bez jej zgody.

P. Gorgonowa nie szukała w Zarembie urody, miłości, wspólnych uczuć, — szukała pieniędzy, bo jej najwięcej na nich zależało. Nie należała przecież do kobiet egzaltowanych, miała dosyć przeżyć za sobą...

Kiedy przyszło pierwsze dziecko z Zarembą na świat, poczuła jeszcze większą tęsknotę do pieniędzy, a kiedy Lusia się więcej zaczęła interesować gospodarstwem, to w Gorgonowej zaczęła się budzić zła kobieta. U p. Gorgonowej nie było kobiecości i subtelności jaką powinna mieć dla młodej panienki kobieta, która zajęła rolę jej matki.

Myślała wyłącznie o sobie i zazdro ściła ciepłych słów jakie Lusia otrzymywała od ojca.

Lusia stała na przeszkodzie Gorgonowej w spełnieniu jej planów — tej prawdzie nie da się zaprzeczyć! Podziwiam p. Kiewnarską jako kobietę, jako powieściopisarkę i jako Polkę, że każe nam krzyczeć w obronie takiej, jak Gorgonowa.

A z Zaremby robi śmieszną karykaturę, człowieka bez czci i wiary i uczuć, a z syna jego histeryka! Gorgonowa znała te wszystkie ujemne strony p. Zaremby: że siwy, niedołężny, stary, koślawy, ale Gorgonowa musiała być niewybredną, bo pieniądze przewyższyły wszystkie wady p. Zaremby.

Wstrętna kobieta!

Władysława W.

Zaremba winien!

Dziwię się bardzo, że znana literatka, pani J. Kiewnarska, tak jednostron nie patrzy na sprawę p. Gorgonowej i rozwodzi się nad jej niedolą, że nikt nie zatroszczy się o jej zdrowie, że wystawiona jest pod pręgierz, że zawczasu napiętnowana mianem morderczyni, że była „żoną" brzydkiego, starego człowieka i t. d.

Ale przecież p. Gorgonowa sama siebie postawiła w tem świetle, w którem się obecnie znajduje i sama siebie poniżyła i zohydziła!

Przecież mogła nie być „nałożnicą" p. Zaremby i jej godność osobista nie powinna była na to pozwolić i to bardzo wiele mówi o moralności tej pani, a również nie miała prawa być „niemiła i opryskliwa" względem cudzych dzieci. Nie chwalę postępowania ś. p. Lusi Zarembianki, ale ona wiedziała czyje miejsce zajmuje p. Gorgonowa i kto powinien być przy boku jej ojca i przez miłość do matki chorej była niechętną p. Gorgonowej.

A co do p. Zaremby, to nietylko „powinien siedzieć na ławie oskarżonych". — ale już być ukaranym!

Bo on i tylko on winien! Bo był ojcem Lusi i Stasia i powinien był zareagować przeciwko zachowaniu się p. Gorgonowej względem swych dzieci.

Nie powinien był pozwolić córce szpiegować p. Gorgonowej, a także nie powinien był próbować wykradania listów.

Co do „kultury" tego pana, to wystawił sobie właściwe świadectwo.

Tak nie postępuje ojciec, który ma dzieci dorastające i człowiek, który ma pretensje do inteligencji. Tak robi człowiek o niskich instynktach i bez odrobiny moralności.

Nie chcę posądzać p. Gorgonowej o morderstwo, bo to nie moja rzecz sądzić, ale ciekaw jestem komu mogło zależeć na śmierci niewinnej dziewczyny? Wszystko świadczy o winie p. Gorgonowej. Dowodów niema — ale przecież duch nie zamordował?

Celestyna Ja.

Administracyjne skazanie marjawitów

za noszenie nieprzepisowej sutanny

Starosta grodzki północno-warszawski na zasadzie art. 26 prawa o wykroczeniach, orzeczeniem z dnia 27-go b. m. skazał Henryka Laskowskiego, Czesława Dyoniziaka, Stanisława Kugiola i Antoniego Żółtowskiego, członków kościoła starokato lickiego Marjawitów, (zamieszkałych Wronia 82) za bezprawne noszenie habitów, nie różniących się w istocie, pomimo wpro wadzonych drobnych zmian, barwą ani też zasadniczą linją kroju od szat zakonników kościoła rzymsko - katolickiego, oraz Stanisława Piekarza ks. kościoła narodowego (zamieszkałego Krucza 17) za bezprawne noszenie sutanny, nie różniącej się w istocie barwą ani też zasadniczą linją kroju od sutann, noszonych przez duchowieństwo kościoła katolickiego — na grzywnę po 1000 zł. każdego, z zamianą — w razie nieściągal ności na jeden miesiąc aresztu.

Żydzi wypowiadają wojnę Niemcom

Wczorajsza demonstracja przeciw gwałtom hitlerowskim

Gwałty i ekscesy przeciwżydow skie, jakich dopuszczają się ostatnio hitlerowcy w Niemczech, wywołały wielkie oburzenie i podniosły burzę protestów wśród żydów całego świata.

Wypadki te nie pozostały bez echa i

wśród żydów polskich.

Akcja protestacyjna objęła cały kraj.

Dzień wczorajszy minął pod hasłem obrony żydów, uciskanych w Niemczech. We wszystkich większych skupieniach przemysłowo-handlowych w Polsce odbyły się wczoraj

wiece i zebrania,

na których wygłoszone przemówie nia i powzięte rezolucje nie cofają się nawet przed zapowiedzią

bezwzględnego bojkotu towarów niemieckich.

Na znak ostrego protestu przeciwko zajściom przeciwżydowskim w Niemczech, sklepy żydowskie zostały wczoraj

zamknięte o godz. 5 po poł.

Akcja ta przybrała poważne rozmiary w Warszawie, gdzie poparły ją trzy największe organizacje gospodarcze, których centrale znajdują się w Warszawie. Są niemi: Związek Kupców, Centralny związek drobnych kupców i handlarzy oraz Centralny związek rzemieślników żydów w Polsce.

Jednocześnie organizacja żydów ortodoksów „Agudes Israel" wydała uchwałę protestacyjną, w której prosi rząd polski o roztoczenie dal szej opieki nad żydami — obywatelami polskimi w Niemczech przed gwałtami hitlerowców.

Odezwę, wzywającą do manifestowania wspólnej, zdecydowanej woli przeciwstawienia się uciskowi i prześladowaniu żydostwa w Rzeszy, wydał zawiązany w Warszawie komitet protestacyjny żydów polskich.

W związku z akcją powyższą wczoraj w stolicy odbył się

wielki wiec

w sali teatru „Nowości", a sklepy zostały zamknięte o dwie godziny wcześniej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w manifestacjach tych wzięli udział wszyscy żydzi bez różnicy przekonań i ugrupowań politycznych — od ortodoksów aż do komunistów włącznie.

Giełda warszawska również zaznaczyła swą solidarność z ogólną akcją protestacyjną. W południe do gmachu giełdy przybył poseł Wiślicki, który wygłosił do zebranych przemówienie, ostro piętnujące zaj ścia ostatnie w Niemczech, poczem

czynności giełdy zostały przerwane

blisko o godzinę wcześniej, niż zazwyczaj.

——):*:(——

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne gorzej się przedstawiają i mogą nam dać powód do niezadowolenia, narażając nas na drobne straty, nieporozumienia, zamieszanie, a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Dopiero koło godz. 9-ej nastąpi zmiana na lepsze w związku z potęgującą się aktywnością, przedsiębiorczością, chęcią nowych poczynań i realizacyj swych zamierzeń.

W godzinach obiadowych — między godz. 14-tą a 15-tą — może zaznaczyć się gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, co później ustąpi.

Wieczór może nam przynieść powodzenie towarzyskie lub też rozszerzyć nasze horyzonty życiowe.

Badanie piwnicy w Brzuchowicach

ustali prawdę o chusteczce Gorgonowej

LWÓW, 27.3. — Obrońcy Gorgonowej zamierzają we wtorek lub środę postawić na rozprawie krakowskiej wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka osoby, któ ra udzieliła prasie lwowskiej sensacyjnych informacyj o przeszłości Zaremby.

Obrońcy Gorgonowej skomunikowali się z prasą lwowską, która ma im podać nazwisko i adres owego informatora.

W willi brzuchowickiej architekta Zaremby dziś dokonywana jest ekspertyza piwnicy. Na wniosek obrony sąd zarządził badanie, czy w piwnicy tej, gdzie znajduje się piec od centralnego ogrzewania, występuje woda podskórna.

Szczegół to bardzo ważny. Na tezie bowiem, że piwnica jest sucha, opiera się jeden, bardzo powa żny punkt oskarżenia.

W czasie przeszukiwania willi po odkryciu zbrodni przodownik Nuckowski znalazł w piwnicy pod kupką grafitu chusteczkę Gorgonowej. Chusteczka ta była wilgotna i znać na niej było ślady krwi.

Oskarżenie wysnuwa stąd wniosek — Gorgonowa, zamordowawszy Lusię, obtarła w chusteczkę zakrwawione ręce, następnie uprała chusteczkę i ukryła w piwnicy.

W odpowiedzi na to Gorgonowa twierdzi, że chusteczkę tę zgubić mogła dawniej, gdy porządkowała piwnicę. Fakt, że na chusteczce znaleziono podczas analizy t. zw. ślady grupy A, do jakiej należała krew Lusi, Gorgonowa tłumaczy tem, że Lusia mogła wziąć jej chusteczkę i użyć przy menstruacji. Stwierdzono zresztą, że chusteczek Gorgonowej używało więcej osób, nietylko ona jedna. Zaremba np. miał w dniu popełnienia zbrodni chusteczkę Gorgonowej w kieszeni.

— Ale chusteczka jest mokra, a jak zeznają świadkowie, w piwnicy w promieniu dwu metrów od miej sca, w którem znaleziono chusteczkę, było zupełnie sucho — twier dzi oskarżenie.

Gorgonowa nie ustępuje.

— Na terenie willi jest woda pod skórna — twierdzi. — W piwnicy było zawsze wilgotno. Bardzo czę sto stała tam woda tak wysoko, że bez kaloszy nie sposób było wejść. Chusteczka więc mogła nasiąknąć wilgocią i zatrzymać ją na wet wtedy, gdy podłoga w piwnicy podeschła.

Fakt, że piwnica jest wilgotna stwierdził naocznie sąd podczas pamiętnej wizji lokalnej. Wywołało to nawet dużą konsternację wśród policji, gdyż podważało to bardzo uprzednie zeznania.

Sąd zarządził dokonanie ekspertyzy przez biegłego, wyznaczając do tego rzeczoznawcę sądowego, inż. Pareńskiego. Z ramienia sądu obecny będzie przy wizji sędzia śledczy ze Lwowa, dr. Józef Macheta.

Ponadto asystować będą podczas badań ze strony oskarżenia prokurator, dr. Przytulski, a ze strony obrony dr. Axer.

Wyniki wizji i badań, przeprowadzonych dziś przez biegłego inż. Pareńskiego, zakomunikowane będą prawdopodobnie jutro sądowi w Krakowie.

*

Jutro podamy sprawozdanie telefoniczne z całego przebiegu dzisiejszej rozprawy.



Berlin świętujący w dniu otwarcia Reichstagu. Pochód z pochodniami niezliczonych organizacyj społecznych

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Nie mógł go już z tego wyleczyć Zaimski. Wprawdzie wrócił mu zdrowie, po długiej blisko trzymiesięcznej kuracji, wrócił siły i chęć do pracy, lecz usposobienia pacjenta zmienić nie zdołał.

Po wyjściu ze szpitala, Moskwa, zapadał w coraz częstsze i głębsze zadumy i z coraz większą nienawiścią odnosił się do maszyn. Kto wie nawet jakby się to wszystko ułożyło, gdyby nie przyjazd Poredy do osady.

Inżynier skierował się wprost do szpitala i został tam kilka dni jako gość Zaimskiego. Z fabryką nie komunikował się zupełnie, a z Wośkiewiczem nie widział się nawet.

Zresztą zastępca Hirsta, bawiącego znów zagranicą, unikał również spotkania z dawnym kolegą fabrycznym.

Najradośniej przyjął Poredę Moskwa, po odzyskaniu przytomności i pełni władz umysłowych.

— Teraz wiem, że będę zdrów, jak pan tu jest! — powtarzał mu ciągle i pytał Zaimskiego, kiedy będzie mógł opuścić szpital.

Umyślił sobie, że do roboty w fabryce już nie stanie, że Marcyśkę zostawi u ojca, a sam ruszy z Poredą na objazdy.

Nie pomogły żadne tłumaczenia i perswazje. Jan uparł się i ani słyszeć nie chciał o innem załatwieniu sprawy. Ustąpili mu wreszcie, lecz wymogli na nim słowo, że stanie się to dopiero wówczas, gdy całkiem odzyska siły.

Poreda bawił w osadzie około tygodnia i każdego niemal wieczoru odbywał długie rozmowy z robotnikami w domu Trzmiela. Wytłumaczył im wszystko, wtajemniczył w swoją obecną działalność, zachęcił do wytrwania i odzyskał dawne zaufanie. Wierzyli mu już bez zastrzeżeń i gotowi byli na wszystko, czego od nich zażąda.

Po tygodniu opuścił osadę, żegnany najserdeczniej przez wszystkich. Jeden tylko Jeleń, dawny rywal Moskwy, stał milczący i zadumany, a gdy i do niego wyciągnął Poreda rękę — podał mu ją niechętnie, ociągając się i mrucząc coś pod nosem.

Minęło jeszcze około dwóch miesięcy i pewnego dnia Moskwa zjawił się w Sosnowcu, gdzie przebywał Poreda.

— No, jestem — mówił po przywitaniu się. — Niech pan mi roboty nie żałuje, siły wróciły mi już zupełnie..

Poreda zadumał się. Przyjazd Jana był mu na rękę, gdyż zyskiwał w nim nieocenionego pomocnika, oddanego sprawie bojownika i wymownego krzewiciela nowych porządków. Należało jednak pilnować go, by nie przejaskrawiał sprawy, by nie posuwał się zbyt daleko.

Zostali więc w Sosnowcu dwa dni jeszcze i czas ten poświęcił Poreda na przygotowywanie Jana do roboty. Poszło mu to łatwiej nawet, niż przypuszczał. Moskwa obiecał zastosować się do otrzymanych instrukcyj i nie przekraczać zakreślonego programu. Powetował to sobie w ten sposób, że pracował zajadle i w każde słowo, które wypadło mu głosić, wlewał tyle duszy, że słuchaczów swych porywał i jednał ich sobie nie gorzej, niż Poreda.

Od tego czasu praca ich wydawała coraz lepsze owoce i coraz głośniej było o nich w kraju. Tak zbiegło im znów parę miesięcy, aż wreszcie zjawili się powtórnie w okręgu śląskim, by przygotować ostatecznie delegatów na kongres.

Moskwa, czując zbliżający się wielki dzień, krzepł i twardniał. Mowy jego na zebraniach robotniczych brzmiały, jak pobudki wojenne, a słowa sypały się niczem salwy mitraljez.

Poreda, słuchając go, przymykał oczy i drżał z niepokoju. Zdawało mu się, że lada chwila Jan wybuchnie wielką pieśnią rewolucji, że porwie za sobą tych zasłuchanych ludzi i wyprowadzi ich w bój na bagnety...

W kulminacyjnym jednak punkcie —głos Jana cichł i toczył się już równo, spokojnie, opanowanie. Słowa pełne były rozwagi i zimnego rachunku. Uważny słuchacz, tylko słuchacz taki, jak Poreda, mógł wyczuć, że pod tym spokojem wulkani się jednak i gotuje lawa temperamentu, umiłowania wolności i żądza zdecydowanego czynu.

W tym stanie rzeczy przyszły wiadomości od Jarowskiego. Nagła decyzja Poredy co do wyjazdu do Warszawy zaskoczyła Moskwę.

— Jakto? Dziś mamy jechać do Warszawy, a tu co?

— Tu zakończyliśmy prawie, a tam trzeba jeszcze uczynić porządek... — — —

Odpowiedział mu wszystko to, czego dowiedział się od Jarowskiego i tem przekonał go i uspokoił.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Rozwód z więźniem

Czy wolno opuścić męża - przestępcę?

Od 10-ciu lat jestem mężatką, a w jedenastym chciałabym koniecznie otrzymać rozwód. — Czy to możliwe? W krótkości opiszę Panu swoje pożycie małżeńskie.

Wyszłam zamąż za człowieka, który kochał mnie do szaleństwa. Ponieważ mając 3 lata straciłam rodziców, a wychowując się u ludzi prawie obcych, życie moje nie było słodkie.

Opowiedziałam o swoich przejściach narzeczonemu, a ten ze łzami w oczach przysięgał mi, że będzie starał się, aby mi było jaknajlepiej.

Będąc na posadzie państwowej, było mi dobrze, uważałam, że będzie mi jeszcze lepiej, gdy wyjdę zamąż za człowieka, który mię kocha.

Stało się inaczej. W trzy miesiące po ślubie mąż przez swą lekkomyślność traci posadę. Żal straszny miałam do męża.

Minął rok. Po wielkich staraniach otrzymuje posadę. Mieszkamy na prowincji. Mąż często wyjeżdżał, naturalnie w sprawach służbowych. Wierzyłam mu, przysięgał mi, że teraz już ściśle będzie stosował się do przepisów służbowych.

Minęło 3 lata i znowuż to samo. Ratuj żono. Robię co mogę. Rujnuję gospodarkę, płacę brakujące pieniądze do kasy, błagam, aby nie zwolniono z posady. Zostaje przeniesiony, ja postanowiłam rozejść się.

Przeszło pół roku. Znowuż błagania, przysięgi zaklęcia. Pojechałam.

I tym razem nie dotrzymał słowa. Po 3-ch latach został bez posady i dziś

pokutuje w więzieniu.

Panie Redaktorze, życie z tym człowiekiem jest niemożliwe. Człowiek, który nie umie dotrzymać słowa, nie ma u mnie wartości. Nienawidzę go. Złamał mnie życie i tym biednym dzieciom przedwcześnie wyrzuconym z rodzinnego gniazda. Proszę o odpowiedź, czy będę mogła otrzymać rozwód na tej podstawie, że mąż siedzi w więzieniu i to przez swą lekkomyślność, co mogę udowodnić świadkami, jak również nie może dać nam utrzymania.

„Bardzo smutna“

— Rozwodu w kościele katolickim Pani nie dostanie. Mąż popełnił wprawdzie przestępstwo, ale zbrodniarzem nie jest. Gdyby żony lub mężowie wszystkich osób, które przejdą przez więzienie lub areszt, otrzymywały unieważnienie małżeństwa, konsystorze nie nadążyłyby z robotą.

Pozatem warto się zastanowić, czy mąż Pani absolutnie nie zasługuje na przebaczenie?!

Przecież to ojciec Pani dzieci!

Z listu Pani widać, że jest człowiekiem słabym i lekkomyślnym, że trzeba go prowadzić przez życie jak dziecko. Czy nie uważa Pani, że to jest Jej obowiązkiem?!

Miejmy nadzieję, że więzienie przerazi go, i uprzytomni, że znajduje się na równi pochyłej, że grozi mu zupełny upadek.

Nie może Pani po jego wyjściu z więzienia nie podać mu ręki!

ZMĘCZONY NARZECZONY.

Wiem, że potrafisz odczuć moją mękę i pośpieszysz mi z odpowiedzią. O miłości moja, jakaś ty potężna. Panie Gawędo, czy może być coś straszniejszego dla kobiety, która kocha zdeptanie jej czystych i świętych uczuć?

Czy mój Stasio mnie kochał? — nie wiem, gdyż to jest tajemnicą. Spotykaliśmy się b. często, aż tu nagle otrzymałam taki list:

„Najdroższa, spotykać narazie nie będę się mógł z Tobą, gdyż wieczorami czuję się bardzo zmęczony“.

Dobrze.

Narazie przyjęłam to obojętnie, być może, że zmęczony. Lecz potem doszłam do przekonania, że człowiek przecież do tego stopnia nie jest zmęczony, aby nie mógł wyjść wieczorem na kilka minut.

Czułam się bardzo obrażoną i w tej chwili napisałam list do Stasia, prosząc go o przysłanie mi moich fotografji. Czekałam głosu Stasia, lecz daremnie. Upłynęło kilka dni, zjawia się Stasio i przysyła list, i prosi, bym wyszła, gdyż czeka. Wyszłam, tajemniczy mój Staś był wesół w dobrym humorze i prosił mię, bym poszła do niego (mieszka z rodziną). Poszłam do mego Stasia mieszkania. Zaczął mi zaraz pokazywać swoje fotografje z całym albumem, gdzie pomiędzy jego były i moje.

W tej chwili chciałam zabrać moje zdjęcia, które mi wziął będąc u mnie z wizytą. Odpowiedział mi: nie oddam Ci. Tylko mi odpowiedział podniesionym głosem, jeśli jeszcze raz poprosisz mię o fotografje, to pamiętaj! że nie chciałbym być w twojej skórce. Ani mi się śniło wziąć tych słów pod uwagę i ponownie proszę. Wtedy tajemniczy Staś upadł jak ścięty na otomance i leżał pół godziny bez przytomności. Potem powiedział mi,

że te fotografje to dla mnie Skarb najdroższy.

I co ja biedna dziewczyna mam myśleć o tym Stasiu, dziś już specjalnie się nie umawia ze mną, tylko mówi, że listem zawiadomi. Jeśli nie będzie zmęczony.

Nieszczęśliwa Magdalena

— Rzeczywiście, taki zmęczony narzeczony, to prawdziwe nieszczęście!

Trzeba go zostawić w spokoju, aż dobrze odpocznie i wyśpi się na leżycie.

O fotografje nie warto zabiegać, niech sobie wypoczywa, patrząc na Panią. Cóż to Pani szkodzi?

Ale nie warto, wyciągać do niego ręki, nie warto zwracać na niego uwagę. Musi się Pani czuć zupełnie wolną i udawać bodaj, że Pani zupełnie o nim zapomniała. Może to mu pomoże!

Historja brylantu p. Kaweckiej

Zgubiony pantofel odroczył rozprawę

Sąd okręgowy w Warszawie zajmował się wczoraj kradzieżą brylantu po Wiktorji Kaweckiej.

Kradzież była dokonana dn. 28 stycznia 1931 r. z wystawy jubilera Turczyńskiego w Warszawie przy ul. Ossolińskich 8, tuż pod bokiem posterunkowego Przetakiewicza, który widząc uciekającego osobnika, rzucił się za nim w pogoń i przy pomocy przechodnia p. Kozłowskiego osaczył zbiega na murze w domu nr. 6 przy ul. Ossolińskich. P. Kozłowski trzymał złodzieja za nogę, policjant zaś pobiegł od strony ulicy Trębackiej, by zajść drogę zbiegowi.

Tymczasem złodziej wyrwał się pozostawiając w ręku p. Kozłowskiego pantofel. Ten pantofel dopomógł policji do odszukania brylantu. Stwierdzono, że niejaki Henryk Olszyna nabył od dozorcy domu noclegowego na Dzikiej kalosz dla swego przyjaciela.

Olszyna wskazał na Romana Sierkę, noszącego

pseudonim „Szwiej“,

jako na sprawcę kradzieży brylantu, który wspólnie sprzedali dwom paserom, a ci zkolei spieniężyli go za 3 tys. zł. kupcowi Joskowi Chaim-Szneiderowi.

W tym czasie do urzędu śledczego przyszedł posłaniec, który przyniósł w pudełeczku od zapałek poszukiwany brylant wartości 20.000 zł.

Sąd rozpatrzywszy sprawę Olszyny, dwóch paserów oraz kupca Chaima Sznajdra, oskarżonych o paserstwo, wydał wyroki skazujące. Dnia 24 września 1932 r. ujęto w Sosnowcu Romana Sierkę.

Sprawa Sierki przedstawia się bardzo poważnie, gdyż w czasie aresztowania oskarżony

usiłował zbiec i oddał dwa strzały w kierunku policji.

Został wówczas raniony trzema kulami i ujęty.

Sierka wczoraj do winy się nie przyznawał, dowodząc, że nie znał ani Olszyny, ani innych paserów i o brylancie nic nie wie.

Na rozprawę Olszyna się nie stawił. Ponadto wynikła dość zabawna kwestja z płóciennym pantoflem. Oskarżony Sierka zadeklarował gotowość przymierzenia pantofla, oświadczając, że gdy już raz dokonywał takiej próby w śledztwie, stwierdził, że

pantofel nie pasuje na jego nogę,

co chce sądowi jeszcze raz zaprodukować. Poczęto szukać pantofla w dowodach rzeczowych, ale okazało się, że ów cenny dowód gdzieś się zapodział.

Wobec tego nie było innej rady, i sąd musiał sprawę odroczyć.

Ekspozytura Faltera działa

Groźbą zamknięcia kopalni wymuszają zgodę na redukcje

W związku z zamierzoną przez dyrekcję S. A. Godula redukcją połowy załogi kopalni Litandra w Czarnym Lesie w liczbie 450 robotników bawił tam na miejscu w ubiegłą sobotę komisarz demobilizacyjny celem zapoznania się z sytuacją. Obecnie dochodzą nas wieści o niesłychanej bezczelności pp. dyrektorów tego przedsiębiorstwa.

W sposób niezwykle cyniczny oświadczyli oni, że jeżeli komisarz demobilizacyjny nie zgodzi się na proponowaną redukcję wówczas unieruchomią kopalnię. Ma to być odpowiedzią na dekret rządowy, obniżający cenę węgla.

Przy tej okazji nadmienić wypada, że dekret godzi nie w kopalnie, lecz w koncerny sprzedaży, których polityka rabatowa dawała się we znaki konsumentom węgla.

O ile więc dyrekcja spółki akcyjnej Godula przeprowadziłaby swój niesłychany plan, zgórą 500 robotników znalazłoby się z dniem 15 kwietnia na bruku. Pozatem istnieje zamiar unieruchomienia należącej do tejże samej spółki kopalni „Wirek“ w Nowej Wsi.

Dodatkowo nadmienić należy, że towarzystwo to znajduje się w sferze wpływów gen. dyr. Roburu, p. Faltera.

Dyrekcja „Radzionkowa“

szantażuje robotników

W dniu dzisiejszym ma się odbyć u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku o unieruchomienie kopalni „Radzionków“.

Jak wynika z obecnego oświadczenia, dyrekcja okazuje zamiar utrzymania kopalni nadal w ruchu, domagając się jednak, by robotnicy zgodzili się „dobrowolnie“ na 6 proc. obniżkę płac, szantażując w ten sposób władze i robotników.

Na odbytej wczoraj konferencji z przedstawicielami związków zawodowych, przedstawiciele dyrekcji oświadczyli w sposób niezwykle perfidny, że losy kopalni leżą w rękach robotników, bo w razie zgody na zniżkę kopalnia nadal będzie utrzymana w ruchu.

Spodziewać się należy, że na dzisiejszej konferencji komisarz demobilizacyjny szczegół ten weźmie specjalnie pod uwagę i odpowiednio do całego projektu się ustosunkuje.

Z nożem w ręku

na sali restauracy nej

W ubiegłą niedzielę wieczorem w czasie odbywającej się zabawy na sali restauracyjnej Karola Hassego przy ul. ks. Gałeczki 38 w Król. Hucie rozegrała się krwawa scena. W pewnej chwili powstała awantura pomiędzy uczestnikami zabawy Wilhelmem Pankietnym z Załęża (Wojciechowskiego 160) i Romanem Kryśkowiakiem z Król. Huty (Ks. Gałeczki 44). Wśród obecnej na zabawie publiczności nieopisaną panikę wywołało ukazanie się Pankietnego z nożem w ręku, którym w czasie awantury zadał szereg ran swemu przeciwnikowi w głowę i udo. Zalanego krwią Kryśkowiaka odstawiono do szpitala miejskiego. Nożowca, który zbiegł, szuka policja.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— To pan, panie Puaro. Chciałem panu powiedzieć, że Ada Mason z własnego natchnienia zakomunikowała mi, że jest prawie pewna, iż człowiek, który przyszedł do przedziału jej pani w Paryżu, to był Ryszard Kettering. W pierwszej chwili nie poznała jego sylwetki, lecz teraz nie ma już prawie żadnych wątpliwości.

— O, dziękuję panu, panie Van Aldin! Jesteśmy coraz bliżsi prawdy.

Powiesił słuchawkę i stał kilka chwil nieruchomo, z uśmiechem na ustach.

Jerzy dwa razy musiał powtarzać pytanie, zanim otrzymał odpowiedź.

— A! Czego chciałeś?

— Czy pan będzie jadł obiad w domu, czy na mieście?

— Ani jedno, ani drugie, — odparł Puaro. — Położęsię do łóżka i wypiję ziółka uspokajające. Moje przypuszczenia zaczynają się sprawdzać, a to mnie zawsze trochę denerwuje.

NIEUFNOŚĆ.

W chwili, kiedy Ryszard Kettering przechodził koło auta, Mira wychyliła się.

— Ryszardzie, chciałam z tobą porozmawiać! — zawołała.

Młody człowiek uchylił kapelusza i poszedł dalej, nie zatrzymując się.

Gdy znalazł się w hotelu, zatrzymał go portjer.

— Jakiś pan czeka na pana.

— Jak się nazywa?

— Nie powiedział, proszę pana, ale widocznie bardzo mu zależy na widzeniu się z panem, gdyż czeka od dość dawna.

— Gdzie jest ten pan?

— W małym salonie. Nie chciał czekać w hallu, ale w miejscu, w którem mógłby z panem swobodnie porozmawiać.

Ryszard skinął mu głową i zawrócił na pięcie.

W małym salonie prócz owego mężczyzny nie było nikogo. Na widok wchodzącego Ryszarda, podniósł się i skłonił uprzejmie. Kettering raz tylko widział hrabiego de la Roche, lecz poznał natychmiast tego pełnego dystynkcji człowieka i z gniewem zmarszczył brwi.

— Do czego dojdzie jeszcze jego bezczelność? — pomyślał.

— Pan jest hrabią de la Roche, prawda? — zapytał. — Zapewniam pana, że traci pan tylko próżno czas.

— Jestem innego zdania, — odparł hrabia, odsłaniając w uśmiechu białe zęby.

Ryszard Kettering miał niezwalczoną ochotę wziąć go za kark i wyrzucić jednem kopnięciem. Powstrzymała go tylko obawa skandalu. Nie był w stanie zrozumieć, jak mogła Ruth zakochać się w podobnym człowieku! Z pogardą przyglądał się wypielęgnowanym dłoniom hrabiego.

— Przyszedłem tutaj w pana interesie i prosiłbym, aby pan mnie wysłuchał uważnie.

Ryszard poczuł znowu ochotę wyrzucenia miłego gościa za drzwi. Opanował się jednak. Wyczuł groźbę w głosie hrabiego, lecz wytłumaczył ją sobie na swój sposób. Z wielu względów musiał go wysłuchać. Siadł i zaczął niecierpliwie bębnić po stole.

— A więc, słucham. Co mi pan ma do powiedzenia?

Hrabia nie chciał jednak przystąpić odrazu do sprawy.

— Pozwoli pan złożyć sobie serdeczne kondolencje z powodu żałoby, która spadła na niego.

— Jeszcze jedna podobna impertynencja a wyrzucę pana tem oknem.

Odwrócił się do okna, przy którem siedział hrabia, z miną nieco zażenowaną.

— Jeśli panu na tem zależy, mogę przysłać sekundantów, — powiedział arogancko.

Ryszard wybuchnął śmiechem.

— Pojedynek! Kochany hrabio, nie biorę pana tak poważnie, abym miał się bić z panem. Sprawi mi jednak wielką przyjemność kopnięcie pana na Promenade des Anglais.

Hrabia ukrył wściekłość. Podniósł tylko brwi i mruknął:

— Anglicy, to prawdziwi barbarzyńcy.

— Czego pan chce ode mnie? — zapytał Ryszard.

— Będę szczery i wyjawię odrazu cel mojej wizyty. Prędzej się tego pozbędziemy.

Znowu uśmiechnął się uprzejmie.

— Niech pan mówi, — rzucił Ryszard sucho.

Hrabia podniósł oczy na sufit, złożył ręce na gałce laski i powiedział cicho:

— Pan dziedziczy ogromną fortunę.

— Co to pana może u licha obchodzić?

— Proszę pana, mój honor jest poważnie zagrożony. Podejrzewają mnie, mają nawet zamiar oskarżyć o ohydne przestępstwo.

— Nie ja rzuciłem na pana to podejrzenie, — zauważył Ryszard lodowatym tonem. — Ponieważ jestem stroną zainteresowaną, nie wyrażam żadnej opinji.

— Jestem niewinny, — oświadczył hrabia — przysięgam na Boga!

— Jeżeli się nie mylę, sprawą tą zajmuje się sędzia śledczy, — mruknął Kettering.

Hrabia nie zwrócił uwagi na te słowa.

— Nietylko jestem oskarżony niewinnie o zbrodnię, której nie popełniłem, ale znajduję się w tej chwili w bardzo trudnej sytuacji materjalnej.

Chrząknął i czekał na odpowiedź.

Ryszard podniósł się jednym skokiem.

— Aha, tegom właśnie czekał!—krzyknął. — Oczywiście szantaż! Nie dostanie pan ode mnie złamanego grosza, słyszy pan? Moja żona nie żyje i nie może jej już grozić żaden skandal. Zapewne pisała do pana nieoględne listy. Gdybym zaproponował panu kupienie ich za znaczną sumę, pewien jestem, że zachowałby pan część dla siebie. Pozwól pan sobie powiedzieć, panie hrabio de la Roche, że słowo szantaż, ma jednakowo pogardliwe brzmienie we wszystkich językach. Oto moja odpowiedź i żegnam pana!

— Jedną chwilę!

Hrabia wyciągnął rękę, żeby zatrzymać Ryszarda, który skierował się do drzwi.

— Myli się pan. Myli się pan całkowicie. Jestem przedewszystkiem człowiekiem honoru i listy kobiety są dla mnie rzeczą świętą.

Odrzucił głowę w tył dumnym ruchem.

Ryszard nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Propozycja, którą chcę panu zrobić, jest zupełnie innej natury, — powiedział hrabia. — Jak już panu mówiłem przed chwilą, znajduję się w kłopotach pieniężnych a to mogłoby mnie przynaglić do złożenia policji pewnych bardzo ważnych zeznań.

Ryszard zwolna powrócił na środek salonu.

— Co pan przez to rozumie?

Na twarzy hrabiego raz jeszcze zagościł uśmiech.

— Nie potrzeba, abyśmy wdawali się w szczegóły. W takich wypadkach zazwyczaj szuka się, komu taka zbrodnia mogła przynieść korzyść? Otóż na pana przechodzi duży majątek.

— A więc, zjawił się pan u mnie, aby zakomunikować tę nowinę. — zadrwił Ryszard.

Hrabia potrząsnął głową.

— Proszę nie sądzić zbyt pośpiesznie, — powiedział. — Czy myśli pan, że przyszedłym tutaj, gdybym nie miał dowodów w ręku? Przyzna pan sam, że nie jest rzeczą zbyt miłą być aresztowanym i sądzonym za morderstwo.

Ryszard zbliżył się do niego. Twarz jego wyrażała taką wściekłość, że mimowoli hrabia cofnął się o krok.

— Czy to groźba? — zapytał Kettering.

— Nic panu więcej nie powiem.

— Nie spotkałem jeszcze człowieka, który w podobnie bezczelny sposób próbowałby mnie zastraszyć.

— Myli się pan, — powiedział hrabia.— Tu nie chodzi o straszenie pana. Aby pana przekonać, powiem tyle tylko: Wszystkie szczegóły sprawy wiem od pewnej kobiety, która w każdej chwili, jeśli się od niej tego zażąda, dostarczy niezbitego dowodu winy pana.

— Kto jest ta kobieta?

— Tancerka Mira.

Ryszard cofnął się i zachwiał, jak pod ciosem maczugi.

— Mira, — powtórzył.

Hrabia przyszedł do przekonania, że wygrał partję i pośpieszył skorzystać z sytuacji.

— Żądam bagatelki tylko, stu tysięcy franków, — powiedział. — Nie chcę więcej.

— Co takiego?

— Powtarzam, że drobna sumka stu tysięcy franków całkowicie uspokoi moje sumienie.

Ryszard przyszedł już do siebie. Spojrzał poważnie na hrabiego.

— Czy chce pan natychmiast otrzymać odpowiedź?

— Uważałbym to za najlepsze.

— Oto ona! Niech pan się stąd w tej chwili wynosi i szuka szczęścia gdzieindziej!

(Dalszy ciąg jutro).

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Z. 20.000 na nr. 99863.

Zł. 10.000 na nr. 102933.

Zł. 5.000 na n-ry: 11069 12840 44489 61826 100785.

Zł. 2.000 na n-ry: 5853 19147 20244 29198 38736+ 39446+ 44439 45056 50382 64097 84006 86031 89590 100444 110916 112646 124291 142707.

Zł. 1.000 na n-ry: 7127 14164+ 18807+ 31449+ 36224 36365 37835 43446 45544+ 45842 46166+ 48305 49511 55025 56185 62845 69114 72154 78292 79320 79392 85376 88937 51052 98308 98441+ 98739 99236 99849 101133 104489 105466 109150 110889 116755 117847 119956+ 120368 127354 132622 146189+.

Numery ozznaczone plusem wygrywaja premje.

Stawki

I ciągnienie

64 271 335 400 742 93+ 1801 2010 232 656 79+ 770 3427+ 524 759 868 85 4055 93 113 730 5135 334 570 608 89 730 875 917 6205 421 670 85 755 887 7244 515 691 746 8118 406 17 535 744+ 99 968 9001 160 575 870

10551 54 631 11344+ 470 567 848+ 957 12013 73 150 247 379 13069 230 34 325 661 14071 262 15084 157 370 428 523 77 16138 238+ 326 420 512 615 780 956 17085 553+ 18002 123 295+ 394 782 819 19177 334 71 445 56 914+

20120 233 355 469 681 21163+ 696 710 49 837 91 970 22248+ 88 361 69 403 730 23098+ 472 564+ 88 723 58 24275 504 85 765 76 905 99 25152 527 711 991 26325 533 636 944 27732 65 935 28413 50 29376 567 887

30099 164 434 511 606 22 714+ 928 48 31054+ 351 32202 580 975 33332 565 895 34010 124+ 464 501 726 817 38 35147 367 431 96 626+ 29+ 80 901+ 36059 193 218 328 95 433 63 555 732 37050 732 65 817 38485 767 884 39025 233 69 802 39 979

41406 84 634 849+ 79 993 42562 709 43 73 77 43168 282 350 791 990 94 44091 697 982 45147 392 663+ 763 865+ 956 46273 620 715 835 47069 128 42 94 404+ 535 649 731 48310 743 49294 405 56 640+ 789+ 925

50062 293 540 793 51230 52118 301 49 724 25 82 53107+ 220+ 474 557 680 792 958 85 54167 204 53 597 652 830 55135+ 859 56141 395 534 712 813+ 57053 152 669 95 720 58153 291 95 546+ 621 78 757 59029 69 217 397 415 519 939

60060 232 346+ 602 816+ 61220 940+ 62 125 451 63278 504 89 602 35 721 852+ 963 80 64065 164 86 350 59 500 58 627 65024 268 610 722 851 66075 113 62 216 611 67042 356 824 910+ 68000 320+ 585 881 69270 524 801

70506 50 872 912 71238 334 72 461+ 504 59 707 916 53 72110 26 519 703 73156 65 443 573 728 993 74269 392 830 920 75211 349 69 70 787 981+

76038 241 634 77068+ 132 213 81 833 966+ 77 78125 48 302 435 646 995 79099 135 89 207 19 348+ 499 623+ 743 881

80012+ 118 258+ 846 72 81149 204 8 55 374 511 46 739+ 879 82038 292+ 540 604 742 875 945 83408 673 84314 476 719 70 85031 244 355+ 405 877 905 6 67 86161 234+ 87364 541 611 865 937 88522 24 36 97 603 89302 660 802 3 908 76

90116 205 10 79 306 12 470 771 878 91049 72 89 169 414 751 92236 91 878 93143 67+ 309 661 729 94005 133 228 813+ 95234 337 635 700+ 24 942 96105 7 80 402 79 523 623 849+ 909 86 97200 337 77 458 990 98141 337 523 97 99111 916

100011+ 527+ 101048 481 102141 473 627 836 44 928 103015 575 736 104064 271 508 606 732 34 55+ 810 105045 148+ 272 90 363+ 96 436 593 664 722 80 866 106027 90 147 85 412 529 52 692 722 960 107150 342+ 449 603 723 824 52 108323 109087 626 796 829 59 924

110732 801 943 111293 458 659 780 88 831 994 112335 716 113013 143 722 814+ 114170+ 81 91 241 364 689 764 115059 149 225 96+ 321 116117 218 379 938+ 117022 288 438 704 67 928 40 82 118098 502 741 119166 235 399 739 57

120126 231 747 818 48 994 121021 287 359 69 494 649 122015+ 381 531 782 123031 59 164 255 424 613 63 124414 801 125007+ 168+ 210 347 711 126171+ 72 76 395 738 944 127082 127 62 836 128140 69 440+ 63+ 97 843 129302 478

130281 381 446 677 843 960 82 131120 44 230+ 345 660+ 808 132092 273 340 542+ 793 820 133015 160+ 246 540 724 30+ 31 134375 95 503 81 602 67 801 86 135057 401 29 573 640 916 136736 926 137080 129+ 87 326 500+ 738+ 803 40 67 138050 70 264 98 313 481+ 522 716 28+ 77 86 854 74 908+ 17 139080+ 287 359 427+ 30+ 558 769+ 835+ 966

140333 141517 71 734 142179 525 48 673+ 856+ 952 143563 608 783 806+ 48 144020 612 145097 127 306+ 561 769 88 836 904 69 146086 341 541 687 783+ 89 147137 886

II ciągnienie

55+ 369 606 51 970 1619 35 82 857 64 2109 367 97 568 848 68 3018 812 77 952 4109 208+ 309 489+ 637 62 842 5220 426 38 629 34 45 92 839 6231+ 315 81 435 48 97 564 7000+ 24 119 330 56 490 540+ 53 618 758 925 75 8129 287+ 364 564 815 969 88 9052 201 305+ 38

10152 240 366 631+ 11021 123 818+ 58 948 12114 21 394 523 867 89 13028 225 577 601 32 14087 92+ 569 951 15159 412+ 86 528 659 974 16095+ 168 228 311 17365 549 68 18230 603+ 752+ 59 873 964 19167+ 273 377 407 24+ 792 913

20002 130 329+ 436 594 646 58 824 21078 318 21 808 28 71 916 22017 35 135 67 531+ 864 921 26 37 23061 219 608 609 732 39 814 24642 813 962 25050 194 208 99 306 55 418 24 26007 87 96 267 379+ 439 47 529 628 951 27137 88+ 292 527 58 63 739 83 893 28042 117 261 70 399 477 692 973+ 29081 95+ 179 390+ 422+ 33 782

30070 339 478 669 862 980 31387 608 37 69 730 32015+ 121 267 561+ 854 963 33285 729 905 95 34192 242+ 366 611 78 856 930 35037 101+ 206 547+ 89 36560 79 808 72 37629 38069 509 32 48 823 40 39615

40480 754+ 847 61 974 41059 87 324 712 42307 89 556+ 716 36 83 43172 239 317 482 522 821 63 971 44109 263 96 422 513 24 631 760 98 940 45010 20 66 220 72 397 436 744 875 46130+ 352 505+ 782 892 47016 217 518 666 48069 111+ 438 779 823 49051 775 842

50141+ 498 513 665 85 799 51280 350 97 545 736 51 870 941 52021+ 359 667 985 53125 525 625 39 885 954 54205 380 566 655 922 55632 81 871 927 56214 653 86 57129 452 757 811 58341+ 62 71+ 424 633 53 910 59068 133 495

60313 87 507 876 61066 87+ 462 502 14 738+ 865 93+ 62056 95 230 385 630 730 36 881 955+ 63066 157 94 436 74 546 59 326 64030 624 35 705 916 28 94 65245 349 88 507 46 876 980 66067 128 626+ 60 763 965 67057 159 252+ 515+ 723 68227 39 70 311 53 403+ 606 14+ 830 69067 156 260 322 645

70007 421 592 732 71002 49 68 91 124 356 85 652 908 81 72023 258 360 67 430 625 783+ 865 73095 343 66 645 815+ 74113 91 222 453 552+ 75963

76113+ 17 306 + 481 781 77079 114 499+ 822 917+ 78099 163 90 710 79203

80319 81 523 746 53 843 95 904 81361 473 95 623 785 903 82110 213+ 379+ 685 720 844+ 954 83195 223 318+ 768+ 84369+ 90+ 550 616 903 85250 332 400+ 86334 83 992 87075 616 737 801 88013 24+ 94 113 33 253+ 459 513 685 823 89035 123+ 55 268 418 76 93+ 95 796 98+ 920

90071 153 208 398 481 788 850 929 91733 92101 233 528 49 950 93127 251 378 560 70 708 842 968 70 72 94273 377 474 791 804 54 945 95045+ 217+ 658 96019 235 346+ 410 37 645+ 757 949 97037 97 195 201 317 98 419 20 604 27 59 93 817 98421 804 21 99283+ 338 438 64 522+ 798 938

100005 39 236+ 319+ 525 44 760 958+ 101037 39 54 268 341 550 102069 114 48 79 428 539 83 814 905 103 96 229 513+ 792 104319+ 598 624 814 105190 283 312 13 88 682 836 106030 199 429 512 31 70 96 735 992 107081 203 311 577+ 674+ 704 29 807 31 58 952 108125 226 400 553 73 109025 44 378 488 672 808

110014 99 988 111057 115 689 732 34 810 920 96 112137 718 856 96 913 113282 366 964

114739 115195 273+ 440 930 116833 87 117131+ 655 118036 113 239 804 119043 406+ 541.

120071 469 90 586+ 620 720+ 823+ 68+ 947 121167 345 635 989 122059 108+ 61 287 98 321 28 497 729 123165 484 734 38 826 38 80 124190 98 363 441 517 99 708 125092 140+ 432 126007 319 64 29+ 76 127117 376 510 30 696+ 988 128152+ 286 484 530+ 765 129077+ 99 307 541 50 943.

130295 451 554 657 89+ 766 809 902 47 62+ 131213 411 566 93 601+ 902 22 79 82 83 132032 401 90+ 577 891 133003 134196 419 95 96 509 716+ 857+ 135209 330 426 923 77 136274 323 586 95 732 811 137004 27 62 486 681 740 820 138049 121 94 571 706+ 139003 4 34 319 814 933 88.

140044 81 133 230 63 535 875+ 908 141104 90 294 413 762 66 142092+ 106 348 613 41 97 827 51 97 143437 39 803 86+ 144230 801 3 903 145203 985+ 146112 238+ 51 322 77 838 99 147345 509 62 642 838 911 92.

Wtorek **28** marca 1933 r.	Dziś Jana Kap. Jutro Eustazy SŁOŃCE Wschodzi g. 5.23 Zachodzi g. 6.02 Wsch. ks. 5.46 Zach. ks. 9.13

Rozmowa z koniem

— Nima to ,jak pijane goście! — westchnał na koźle swej dorożki p. Ambroży Cichoń, wspominając dawne dobre czasy, kiedy to ulica w nocy roiła się od zalanych przechodniów, taksówki zaś nie były jeszcze wynalezione.

Z rozkosznych marzeń wyrwały go głośne, ale nieregularne kroki na pustym chodniku. Pan Ambroży patrzył i oczom nie wierzył. Chodnikiem kroczył upragniony pjany pasażer, który zmierzał wprost do dorożki.

Pan Cichoń ujął lejce, poprawił kaszkiet na głowie i uśmiechnał się z fantazją, jak kiedyś za dobrych czasów.

Chwiejny gość podszedł, ukłonił się i zapytał:

— Czy... pozwoli mi.... ppan... pomówić.. z pańskim koniem?

Dorożkarz zdziwił się nieco, ale odpowiedział:

— Można, proszę pasażera, tylko co to pan chce gadać mojej kobyle?

— Widzicie, przyjacielu, to długa historja.. Jestem kupcem,,, podatki, magistrat... obrotowy, dochodowy i te pe... Tak, że właściwie nie ja mam sklep, ale

sklep ma mnie...

Ja muszę pracować na panów egzekutorów i komorników... a ja nie chcę... Koń dorożkarski ma lepiej.. dlatego też postanowiłem

zostać koniem

i ponieważ mam odrobinę czasu, chciałbym przepytać pańskiego rumaka o warunki życiowe...

To mówiac, handlowiec objął konia za szyję i szepnał mu w ucho:

— Mów bracie wszystko... szczerze i otwarcie... Kolega jestem.

Stary koń jestem...

Jednostronna ta rozmowa trwała około pięciu minut, poczem nastąpiło coś nieoczekiwanego. Szkapa pana Cichonia wpadła w szał, zaczęła skakać, wierzgać, rżeć i ruszyła z kopyta przez pustą ulicę. Obok konia galopował kupiec,

wierzgając i stając dęba.

— Prrr! prrr! — wołał na koźle p. Cichoń, ściągając cugle, ale to nic nie pomagało.

Szalony zaprzęg pędził dalej, roz bijając po drodze latarnie. Aż wreszcie kres wszystkiemu położył policjant.

W komisarjacie p. Stanisław W., właściciel magazynu galanteryjnego twierdził, że koń dlatego oszalał, ponieważ otrzymał od niego konkretną propozycję natychmiastowej zamiany stanowisk, a co zatem idzie, objęcia sklepu, długów i kłopotów.

Dorożkarz tłumaczył się, że szkapa została zatruta oparami alkoholicznemi, które z ust rozmówcy dostały się przez ucho do mózgu konia i z tego się, psia para, wściekła.

W sadzie grodzkim p. Stanisław przyznał poprostu, że był zalany na pestkę i nic nie pamięta, wobec czego skazano go na 50 zł. grzywny.

—:)✱(:—

Złoto... w gazecie

Co zostało po skapcu?

W Rzymie robotnicy, pracujący przy rozbiórce pewnego domu, natrafili na paczke, zawiniętą w gazetę z r. 1888 i zawierającą 16 kilo złotych monet.

Było to przed paroma tygodniami. Obecnie znaleziono druga, nieco mniejsza paczke.

Stary poeta Jandolo, mieszkający od wielu lat w sasiedztwie tego domu, opowiedział, że niegdyś mieszkał tam pewien skapiec. Człowiek ten, z zawodu antykwarjusz, nie ufał żadnemu bankowi i chował pieniadze w domu, w rozmaitych skrytkach. Ulubionem jego miejscem były gipsowe figury.

Po jego śmierci w jednej z takich figur znaleziono kosztowności za sumę 400 tysięcy lirów.

Prawdopodobnie, owe paczki, teraz znalezione, również pochodzą od owego skapego antykwarjusza.

—):✱:(—

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjednoczonych 8.87.5.

Metale

Dolar zł. 9.06; Rub. zł. 4.77; Rub. sr. 1.33; Sr. bilon ros. 0.63.

Dewizy

Berlin 213.25; Belgja 124.5; Holandja 359.75; Londyn 30.6; N. Jork 8.91.8 (kabel 8.92.5); Paryż 35.07; Praga 26.47; Sztokholm 162.2; Szwajcarja 172.3; Włochy 45.9; Czerwoniec 0.9.

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek 28.III o godz. 19.30 „Golgota“ przedstawienie dla Tow. Polek.

Środa 29.III o godz. 20: „Nowa umowa małżeńska“ (premjera).

Piątek 31.3 o g. 20: „Parada gwiazd“

Sobota 1.4 o godz. 15.30 „Golgota“ (dla szkół); o godz. 20: „Nowa umowa małżeńska“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa 29.III o g. 19.30 (*Mikołów*) — „Peppina“.

Czwartek 30.3 (*Rybnik*) o g. 19.30: „Proboszcz wśród ubogich“; (*Nowa-Wieś*) o 19.30: „Peppina“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino Capitol: „Hotel studentów“.
Kino Casino: „Mężczyźni w jej życiu“.
Kino Colosseum: „Raj Podlotków“.
Kino Pałacowe: „Droga do raju“.
Kino Rialto: „Ariana“.
Kino Union: „Pająk“.
Kino Dębina Dąb: I. „Gabinet Dr. Galligari“. II. „Afera szpiegowska pułkownika Redla“.
Kino Union Mysłowice: „Ziemia niczyja“.
Kino Heljos Szopienice: „W cieniu krzyża“.
Kino Apollo Świętochłowice: I. „Rasputin“. II. „Dziewczę z gór“.

Bojkotować durnia!

Prowokacja hitlerowska ortopedysty

Wczoraj w godzinach popołudniowych wielkie, oburzenie wśród przechodniów wywołało ukazanie się w jednym z okien domów pod nr. 2 na rynku w Król. Hucie dużych rozmiarów swastyki hitlerowskiej.

O prowokacji tej powiadomiono policję, która udała się natychmiast na miejsce. Okazało się, że entuzjastą obecnego kierunku politycznego w Niemczech jest Rudolf Stiller właściciel firmy ortopedycznej. Swastykę usunięto.

Publiczność wina omijać sklep tego niemieckiego partjoty.

Niespodziewana rewizja

wykryła przemyt

Na skutek poufnych informacji funkcjonarjusze straży granicznej przeprowadzili onegdaj niespodziewane rewizje w mieszkaniu znanego kupca Toepschaka w Katowicach (Piłsudskiego 28).

Rewizja dała nadspodziewane wyniki, znaleziono bowiem kilka garniturów nakryć stołowych srebrnych i alpakowych oraz kilkadziesiąt flaszek szampana, przemyconych z Niemiec.

Konfiskata, protokół, grzywna.

Smiertelny skok z tramwaju

w obawie przed zielonkami

W związku z naszą wczorajszą wiadomością o fatalnym skoku z tramwaju na drodze z Wielkich Hajduk do Katowic, 40-letniej kobiety, dowiadujemy się iż przyczyną tego wypadku był fakt, że kobieta ta była śledzoną przez wywiadowców straży granicznej, którzy zajęli jej już kilkanaście sztuk pomarańcz jednakże podejrzewając, iż wiezie ona przy sobie jeszcze inny przemyt, a nie mogąc natychmiast preprowadzić rewizji obserwowali ją w drodze.

W związku z tem kobieta chcąc uniknąć obsewacji i grożącej jej rewizji w pełnym pędzie wyskoczyła z tramwaju w pobliżu kopalni Kleofas w Załężu i poniosła śmierć na miejscu.

Nazwiska jej nie udało się dotąd ustalić.

Radjo

DZIŚ

KATOWICE, Wtorek 28 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Inst. Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek“. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska“ p. t.: „Żeromski“ — wygł. prof. Konrad Górski. 16.40: „Kryzys gospodarczy w starożytnym Rzymie“. 17: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18.25: Muzyka lekka. 19: „Światła i cienie dawnego szkolnictwa na Śląsku“ 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p .t.: „Moja pieszczoszka“. 20: Koncert popularny. 21.20: Wiadomości sportowe. 22.10: Kwadrans literacki — Fragment z trzeciej części trylogji Andrzeja Struga p. t.: „Żółty Krzyż“. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23 — 24: Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol.

JUTRO

KATOWICE, Środa 29 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Program dla dzieci: Pagawędka na temat: „Co widziałem w największem muzeum na świecie i opowiadanie p. t.: „Lotnik z przed 30-tu lat“. 16: Muzyka lekka. 16.20: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historzaj“). 16.40: „Z zagadnień współczesnej kultury duchowej w Polsce“. 17: Transmisja muzyki popularnej z kawiarni hotelu Monopol. 17.40: „Rola płci w stosunku pracy“ — wygł. insp. pracy Marja Przedborska. 18: Odczyt dla maturzystów (Dział „Litertaura polska“) p. t. „Kasprowicz“ — wygł. prof. Konrad Górski. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19: „Gospodyni Śląska“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30: Feljeton literacki p. t.: „Szlakiem powieści polskiej“. 20: Koncert Chóru Eryana ze Lwowa. 20.50: Wiadomości sportowe. 21: Recital fortepianowy Bolesława Wojtowicza. 21.45: „Na widnokręgu“. 22: Recital śpiewaczy Marji Janowskiej-Kopczyńskiej. 22.40: Intermezzo muzyczne. 22.55: Komunikat meteorolog. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wspólnemi siłami

wybili w domu wszystkie szyby

Wczoraj po południu w mieszkaniu Anny Noskowej na kolonji Zuzanny 6 w Janowie doszło do bójki pomiędzy zamieszkałym tam w charakterze sublokatora, Pawłem Jankowskim i Emanuelem Kacalem.

Kacal już oddawna polował na Jankowskiego i widząc, że schronił on się do mieszkania, przybrał sobie do pomocy Pawła Kornę, Pawła Cielucha i Ewalda Schreiera, poczem wspólnemi siłami przystąpili do wyważenia drzwi.

Ponieważ Jankowski w międzyczasie urządził barykadę pod drzwiami, odstąpili od swego zamiaru, wybijając wszystkie szyby w mieszkaniu Noskowej i jej sąsiada Labiaka i innych, ogałacając dosłownie cały dom z szyb.

Awanturników osadzono pod kluczem.

JÓZEF BRAŃSKI **Arbiter turniejów międzynarodowych**

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Chyba, że w tem coś jest — odparł Fredek, rozkładając się wygodniej na kanapie. — Już zostaw to mnie, ja tę rzecz wybadam...

Po rozmowie z Reną Fred udał się natychmiast na Mokotowską. W jednym z pokojów zastał Bubka, grającego w karty z innym kompanem. Na widok „Zielonego“ obydwaj przerwali grę, gotowi na wszelkie rozkazy. Poznali odrazu z twarzy Fredka, że musiało się coś stać „na mieście“. Fredek usiadł na krześle i rozkraczywszy nogi rozkazał:

— Sprowadzić!...

Bubek już wiedział o co chodzi, wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił z Bogackim, który miał skrępowane ręce sznurem i usta przewiązane ręcznikiem.

— Odwiązać mu usta — padł nowy rozkaz. — I możecie wyjść... Sam z nim pogadam.

Bubek ściągnął mu ręcznik. Bogacki odetchnął z ulgą i wyprostował się. Gdy zostali sami, Fredek wyciągnął doń papierośnicę, lecz Bogacki odmówił ruchem głowy.

— Nie bój się pan, nie otruję pana... — rzekł, uśmiechając się. — Gdybym chciał się pana pozbyć, uczyniłbym to wcześniej i oględniej. Aniby się pan spostrzegł. Lecz ja pana nie łapałem... Sam pan wpadł w me ręce... Żądam od pana jednej odpowiedzi, co pan tu robił w tym domu?...

Bogacki milczał.

— Nie chce pan na to pytanie odpowiedzieć, dobrze... — odparł „Zielony“.—Może mi pan więc odpowie na inne pytanie. Co pan robił w owej restauracji, w której miałem zaszczyt ujrzeć pana po raz pierwszy w towarzystwie pewnego służącego?

Bogacki znowu uznał, że milczenie będzie najlepszą odpowiedzią. Fredek zacisnął usta, by nie wybuchnąć gniewem.

— Więc nie chce pan odpowiedzieć!... Dobrze... Zadam panu teraz ostatnie pytanie. Jeżeli mi pan na to nie odpowie, tem gorzej dla pana. Pan ma „wspólników“, a w każdym razie jednego napewno... Któż to taki?...

Fredek spojrzał badawczo na twarz Bogackiego, chcąc przynajmniej z jego rysów wyczytać, czy mówi prawdę. Bogacki nie mógł już nad sobą zapanować i odparł:

— Tyle mogę tylko panu powiedzieć, że nie mam i nie miałem względem pana żadnych złych zamiarów... To, co czyniłem dotychczas, wyszło panu raczej na korzyść...

— Innemi słowy uważa się pan za mego przyjaciela... — odparł Fredek z uśmiechem. — Bardzo się to panu chwali... Ale mimo to chciałbym bliżej poznać mych przyjaciół... Przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, co pan dobrego dla mnie uczynił?

— Skoro się pan tego domaga, więc panu powiem... Tylko dzięki mnie pani Pawłowska uniknęła sprawy sądowej i bezwzględnego skazania w związku z ową fatalną broszką...

— Milcz pan! — wrzasnął Fredek, zrywając się z krzesła.

Ta broszka nie dawała mu spokoju. Teraz przekonał się już, że ma do czynienia z osobą wtajemniczoną w jego machinacje. Gdyby nie ten list dzisiejszy, skończyłby z nim natychmiast bez chwili namysłu. Ten człowiek za dużo wie o nim. W myśl „zwyczajnego regulaminu“ należałoby z nim skończyć. Ale ten list.

Jeżeli do siódmej Bogacki nie zostanie wypuszczony na wolność, w takim razie ta niebezpieczna gra może się źle skończyć... Kto wie, czy go teraz nie śledzi ów tajemniczy opiekun... Może już czekają na dworcach prywatni detektywi... Fredek otarł pot z czoła.

— Przepraszam pana, że się tak uniosłem, — rzekł, siląc się na spokój. — Ale uprzedzam pana, że pański upór może przynieść panu wiele szkody. Daję panu kilka godzin czasu do namysłu... O piątej pomówię z panem po raz drugi i ostatni... Jeżeli nadal będzie pan trwał w swym uporze, nie będę miał innej rady...

Nie dokończył, zrobił jednak tak wymowny ruch ręką, że Bogacki nie miał żadnych wątpliwości co do swego losu. Zawiązał mu zpowrotem usta i wepchnął go do drugiego pokoju, gdzie czekali nań Bubek i jego kompan.

— No, powiedział? — zapytał ciekawie Bubek, gdy Fredek z ponurą miną siadł znowu przy stole, zapalając papierosa.

— Nie, jeszcze nie powiedział, ale powie... — mruknął, zaciągając się głęboko dymem. — Złaź na dół i sprawdź, czy nikogo niema... Uważaj, bo mam złe przeczucie.

Bubek wyjrzał najpierw przez szparę w drzwiach na schody. Nikogo nie było. Wychylił ostrożnie głowę i rozejrzał się dokoła. Nic podejrzanego nie zauważył. Szybko zbiegł na dół i w tej chwili wydawało mu się, że ktoś wybiegł z bramy. Bubek, posuwając się ostrożnie przy ścianie, wysunął głowę na ulicę i ujrzał znikającą na rogu postać mężczyzny.

— Mówiłem, że nas śledzą. — rzekł Fredek po powrocie Bubka.— Trzeba zamknąć tę budę. Niech nikt tu nie przychodzi... Zamkniesz mieszkanie i oddasz mi klucze. Felka też się do nas przeniesie... Trzeba się mieć na ostrożności...

Zamknęli drzwi na klucz i wyszli na ulicę. Była już godzina pierwsza.

D. c. n.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“